

Ks. Jan SOCHOŃ

KSIĄDZ JERZY POPIEŁUSZKO: W KRĘGU KULTURY PRZYKOŚCIELNEJ

Treść: 1. Czym jest kultura przykościelna?; 2. Suchowolska kultura przykościelna; 3. Żoliborska kultura przykościelna; 4. Czego nauczał ksiądz Popiełuszko?

Słowa kluczowe: kultura, Kościół, Bożyk Piotr, religia i polityka, duszpasterstwo, tożsamość kulturowa, męczennicy, Msza św. za Ojczyznę, Europa.

Keywords: Culture, Church, Bożyk Piotr, Religion and politics, Pastoral ministry, Cultural identity, Martyrs, Mass for the Homeland, Europe.

Tytuł tego artykułu może wydawać się niezbyt jasny. W pierwszym oglądzie zdaje się niewiele mówić. Bo czym w istocie miałyby być kultura, którą nazwałem kulturą przykościelną i dlaczego związałem ją z życiem i duszpasterstwem księdza Jerzego Popiełuszki? Mam wszelako nadzieję, że rzecz całą dostatecznie wyjaśnię. Otóż, pojęcie kultury przykościelnej ukułem odwołując się do terminu prof. Ryszarda Legutki – „naród przykościelny”, jakim posłużył się on w książce *Esej o duszy polskiej*¹. Przypomniał w niej, że Kościół, mimo różnych historycznych katastrof i cierpień, zdołał zachować swą dogmatyczno-kulturową tożsamość i ciągłość. Nieprzerwanie stanowił żywą część narodu, niepodległą i niezależną od sytuacji politycznej, panującej tak w kraju, jak i w Europie. Oczywiście, określone związki Kościoła z państwem istniały i musiały istnieć.

Nigdy jednak Kościół, nawet nawiązując z państwem wyraźniejsze – często oparte na kompromisie – więzi, nie akceptował do końca politycznych realiów, zwłaszcza w czasach PRL, choć niekiedy musiał godzić się na bolesne ustępstwa. Czynił tak, ponieważ Jego przywódcy rozumieli, że otwarta konfrontacja z państwem terroru na ogół kończy się likwidacją organizacji kościelnej i zejściem księży do podziemia. Z drugiej jednakże strony w samym Kościele rozwijali swą haniebną działalność tzw. księża patrioci, wiele też kapłanów (na rozmaitych szczeblach kościelnej hierarchii) współpracowało ze Służbą Bezpieczeństwa. Mimo to wypada stwierdzić, że koegzystencja Kościoła z państwem komunistycznym nie doprowadziła do drastycznych, w całościowej skali, okaleczeń narodowej substancji, aczkolwiek łatwo sobie wyobrazić, iż wobec ogromnej ilości zagrożeń dzieje Kościoła polskiego w PRL mogły wyglądać znacznie mniej chwalebnie.

¹ R. LEGUTKO, *Esej o duszy polskiej*, Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej 2008, 79-87.

Spójrzmy na czasy po ostatniej wojnie. Wschodni pogromcy koalicji hitlerowskiej wzięli sobie za morderczy punkt honoru unicestwić jedność i tysiącletnią ciągłość polskiej historii. Chcieli wkomponować Polaków w jakąś socjalistyczną strukturę, która zniweczyłaby to, co naprawdę polskie, wyraziście związane z chrześcijaństwem. Żeby cały naród stał się szarym elementem wielkiej sowieckiej maszyny, dążącej do opanowania Europy. Dlatego z wielką premedytacją komuniści likwidowali polską inteligencję, całkowicie zniszczyli ziemiaństwo i arystokrację. Ryszard Legutko, we wspomnianej już książce, opisując te wydarzenia użył następującej metafory. Odcięto w ówczesnych latach połowę Polski, a ludność tam mieszkającą wymordowano, wywieziono lub zniewolono. Temu zabiegowi amputacji towarzyszył zabieg równie gigantycznego przeszczepu. W granice kraju włączono – posiłkując się pewnymi racjami natury także etycznej – ziemie od stuleci niemieckie².

1. Czym jest kultura przykościelna?

Na szczęście potęga duchowa i moralna (bo w tym przypadku trzeba mówić o potędze) uczyniła z większości Polaków „naród przykościelny”. Ofiarowywał on ludziom inny świat doznań, przeżyć, więzi społecznych i doświadczeń, inny niż ten, jaki panował oficjalnie. Nie było w nim sierpa i młota, Stalina i Bieruta, zideologizowanych akademii szkolnych, zagrożenia imperialistycznego, marszów pierwszomajowych, niczego z tych koszmarów i idiotyzmów tworzących życie w socjalizmie. Było natomiast poczucie ciągłości dziejowej, ewangeliczne wartości, odmienny język, odrębne lektury, styl zachowania, po prostu, egzystencja pełna zaufania Jezusowi, który stawał się coraz bliższy sercu, choć niepojęty i „daleki”.

W ten sposób wytworzył się pewien nowy typ kultury przykościelnej, nienakładający się (mimo pewnych wspólnych cech) na doświadczenia niesione przez kulturę niezależną. To, co między nimi tożsame można sprowadzić do sprzeciwu wobec politycznej praktyki, by owoce ludzkiej aktywności twórczej służyły tylko i wyłącznie państwu, a właściwie partii rządzącej i propagowanej przez nią strategii. By intensywnie i zaborczo nie rozpleniła się kultura zaangażowana w „przemiany socjalistyczne”, odrzucająca – jak wówczas oficjalnie pisano – wszelkie formy estetyzmu, idealizmu czy religijnego mistycyzmu, prowadząca ostatecznie do sowietyzacji i zniewolenia autentycznej kultury polskiej.

Stąd też kulturę przykościelną opisałbym jako miejsce, utworzone przez aktywność duszpasterzy Kościoła, umożliwiające odkrycie tego, co dzieje się, kiedy konkretny człowiek chce ukazać swą osobistą istotę, kiedy uświadamia sobie, że cudownym darem istnienia jest możliwość dążenia do prawdy, także prawdy o własnym narodzie i historii, możliwość postępowania według dobra i doznawanie piękna. A wszystko to w pozbawionej totalitarnych pokus publicznej przestrzeni. Budowanie takiego modelu kultury rozpoczyna się naturalnie w rodzinie, gdzie pojawiają się źródłowe sytuacje kulturowe; dziecko powoli zaczyna wyróżniać siebie i odkrywać drugiego człowieka, przejmuje wzory i modele postępowania. W ten sposób kultura kształtuje go (dlatego

² *Tamże*, 9-10.

już w średniowieczu Duns Szkot określał kulturę za pomocą formuły *cultura cultu-rans*)³, staje się niejako komunikacyjnym środkiem przekazu. Chodzi tu zarówno o kulturę osobową, a więc urzeczywistnianie pełni własnej osobowości i doskonałości, jak i – w dalszej kolejności – tworzenie dzieł materialnych i duchowych. W czasach komunistycznych tego rodzaju praktyka nie mogła w ogóle zaistnieć, zastępowana wszechwładną ideologią.

Tymczasem kultura przykościelna formuje obszary życia zgodnie z ewangelicznymi zasadami. Księża wyraźnie i stanowczo przekonywali, że do wiary trzeba dorastać, że każdy człowiek ma prawo do prawdziwej polskiej historii, do stanowienia o sobie i swoich wyborach, że wolność jest Bożym darem i nie może być przez nikogo kwestionowana. Duchowieństwo stanowiło wtedy istotny oręż chroniący, zwłaszcza młodzież, przed zakusami oficjalnych programów nauczania i przynętami podsuwanymi przez partyjnych ideologów, tak zwanych oświatowców. To działanie Kościoła końcowe ocalenie ziemskiego życia lokowało w samym Bogu, w wymiarach eschatologicznych, a Polacy, oddając się w Jego niewolę, mogli stanowić przykład dla innych narodowych nacji, odzyskując w przestrzeni kultury przykościelnej utracone poczucie, że stanowią podmiot, a nie przedmiot historii.

Przy tym wszystkim księża nie zapominali, tworząc ewangeliczne reguły postępowania, działania i odnoszenia się do rzeczywistości, że Polacy przez wieki byli ofiarami przemocy z wielu stron, że targowano się nimi, jak politycznymi marionetkami, co wyżyłoby w nich zresztą swoiste piętno. Mickiewiczowski Konrad jest tego faktu oczywistym wyrazem. Tym bardziej więc sowiści, wraz z ich polskimi mocodawcami (począwszy od 1947 roku), zapewniali, że trzeba oddalić tę patriotyczno-martyrologiczną perspektywę i zwrócić się w stronę wizji obiecującej ateistyczny raj. Na szczęście te komunistyczne miraży nigdy nie zostały zrealizowane, także i dlatego, że mocno trwała kultura przykościelna, w której zawsze można było (choćby na chwilę) się schronić.

Panowały w niej – raz jeszcze powtórzmy – inne niż komunistyczne prawa, inni byli zbiorowi bohaterowie, inne kryteria dobra i zła. Także czas płynął w innym tempie i w odmiennym rytmie, organizowany według innych świąt, uroczystości, rocznic i kultów. Język religijny nie przekształcał się, w zależności od okoliczności, w nowomowę, skrywającą realny stan rzeczy, zniekształcającą zbiorową świadomość. Należy zapewne powiedzieć, że polska kultura przykościelna stanowiła fenomen w skali światowej. Nigdzie indziej nie powstała tego typu forma kultury alternatywnej, wobec tej oficjalnej, partyjnej. I oczywiście, kultura przykościelna, z jednej strony umożliwiała rozwój i trwanie świeckiej kultury niezależnej, z drugiej zaś strony sama korzystała z jej dobrodziejstw.

Do tych ludzi, którzy kulturze przykościelnej zawdzięczają bardzo wiele, a może nawet prawie wszystko, zaliczam księdza Jerzego Popiełuszkę, kapłana, który wyniesiony przez ruch solidarnościowy na wyżyny religijno-społecznej odpowiedzialności, zdołał zachować godność i siłę wiary, zaufania Kościołowi, polskiej tradycji i patriotyzmu. Mógł podjąć męczeński trud, ponieważ niosły go moce kultury przykościelnej, o władniętej cichym wsparciem Ducha Świętego.

³ Zob. J. SOCHOŃ, *Ksiądz w polskiej kulturze. Projekt interpretacyjny księdza Janusza St. Pasierba*, w: *VII Dni Kultury Chrześcijańskiej*, Włocławek: Agencja Reklamowa TOP 2009, 47.

2. Suchowolska kultura przykościelna

Rozważmy: jak to się stało, że ten chorowity wiejski chłopak, niewyróżniający się błyskotliwym i widowiskowym stylem bycia, spełnił Boży plan, jako żarliwy świadek wiary; co sprawiło, że to on właśnie podjął palmę męczeństwa, choć o nią nie zabiegał.

Urodził się, przypomnę krótko, na Podlasiu – miejscu surowym, ubogim, z którego niełatwo wydobywa się plony. Ono właśnie w znacznym stopniu ukształtowało osobowość księdza Jerzego. Atmosfera i specyficzny smak katolicyzmu, prawosławia, judaizmu oraz islamu, pozostawiły w nim wyraźny i niezmazalny ślad. Przynależność do środowiska kościelnego była w jego rodzinie czymś naturalnym. Nie dziwi więc, że Alek od dzieciństwa chłonał to wszystko, co mógł zrozumieć i przyjął jako dar suchowolskiej kultury przykościelnej. Został od razu zauważony przez księży pracujących w parafii w Suchowoli, gdzie uczęszczał do szkoły podstawowej i gimnazjum, objęty również przykościelnym systemem nauczania religii. Suchowola w latach powojennych straciła sporo ze swej dawnej świetności, jako wielokulturowej królewskiej wsi. Wówczas krzyżowały się na jej głównym rynku szlaki handlu zbożem, kwitło rzemiosło i hodowla koni. Sowiecka i niemiecka okupacja zrujnowała te tradycje. Podczas wojny wysadzono w powietrze fronton i wieże kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Niemcy likwidowali kościoły, które mogłyby służyć za punkty obserwacyjne. Niemniej jednak kulturalna aktywność mieszkańców, współpracujących z Kościołem nie uległa osłabieniu.

Jednym z jego najbliższych duszpasterzy był wówczas ksiądz Piotr Bożyk, który opiekował się młodym Alfonsem (Alkiem) w Suchowoli. Popiełuszko, jak wiadomo, wychował się w rodzinie zaangażowanej religijnie i patriotycznie, od dzieciństwa wpleciony w rytm roku liturgicznego, praktyk kościelnych i pracy na roli. Był delikatny, nieśmiały, niepozorny, zawsze jakby pozostający za innymi, w tyle. Wyrastał w środowisku parafialnym, gdzie został otoczony życzliwością wspomnianego już księdza prefekta Piotra Bożyka, który dostrzegał młodzieńczego Alka niemal codziennie w kościele. Był on – jak wspominał⁴ – zamyślony, ciągle go coś dręczyło, jakby nie mógł się uzewnętrznić, ginął w przeludnionej klasie. Nawet, gdy ktoś mu dokuczył, za wiele się nie bronił. Uważano go jakby za odludka, dlatego że proponował nietuzinkowy styl życia. Później się okazało, że za tą pozorną cichością, kryły się załężki męstwa i odwagi, zdolności przewycięzania lęku.

W Suchowoli – jak i w całej Polsce – rządziła wówczas Służba Bezpieczeństwa, panoszyła się Polska Partia Robotnicza i członkowie Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), panowała dyskryminacja na tle religijnym. Mimo to miejscowość miała pewne aspiracje kulturalne, bo skoro było tam gimnazjum ogólnokształcące, to i grono nauczycieli, działaczy rolników, którzy jako grupa „Samopomocy Chłopskiej” użytkowali pewne obiekty, jak sala gimnastyczna i teatralna. Kwitło tam, na swoją miarę, życie kulturalne: rozwijał się amatorski teatr, orkiestra dęta, Koło Gospodyń Wiejskich i wiele innych grup. Te zainteresowania kulturalne były głównie (choć nie tylko) zasługą pracujących tam kapłanów. Kultura przykościelna przydawała wtedy

⁴ Zob. szerzej: J. SOCHOŃ, *Tama. Opowieść o życiu i męczeństwie księdza Jerzego Popiełuszki*, Kraków: WAM 2010.

ludziom wewnętrznej mocy i determinacji, żeby – mimo niesprzyjających warunków – nie rezygnować z normalnych sposobów istnienia, życia w miejskiej wspólnocie. Księża interesowali się losem dzieci, szczególnie tych z ubogich rodzin. Wiele bowiem było biedy, alkoholizmu, politycznego poddaństwa. Organizowano więc możliwą najpotrzebniejszą pomoc: chleb, buty, środki czystości. Często dzieci przychodziły na lekcje religii w rodzicielskim obuwiu, w gumiakach. Alek Popiełuszko, jak zauważył ksiądz Bożyk⁵, przedstawiał się jako chłopak niezamożny, w skromnym ubraniu, jakby samotny, bez widomego oparcia. Matka wychowywała go po wojskowemu, ale troskliwie, pokładała w nim zresztą pewne religijne nadzieje.

Alek, podobnie jak większość jego szkolnych kolegów, trzymał się Kościoła, starał się uczyć, jak najlepiej, interesował się fotografią, lubił jazdę na rowerze i motorze, zapalał się do pojawiających co rusz nowinek technicznych. Poznał też pozbawioną fałszujących interpretacji historię Polski, choć nie była to wiedza wyniesiona bezpośrednio z nauki historii w liceum. Niektórzy nauczycieli dali się zwieść sile partyjnych układów i próbowali zachęcać uczniów do angażowania się w sprawy polityczne; namawiali na przykład do wstępowania do partii. Nie przynosiło to żadnych wymiernych skutków, poza tym że licealiści musieli uczestniczyć w pierwszomajowych pochodach. Większość pedagogów jednak nie dawała się zastraszyć, zachowując nastawioną patriotycznie i religijnie postawę. Fakt ten znacząco wpływał na reakcje i wybory uczniów. Mała Suchowola w ciągu ostatnich 40 lat dała Polsce 37 księży.

Wzorem dla młodzieży w tamtych latach był św. Stanisław Kostka, z gorliwością i samozaparciami realizujący swe zbożne postanowienia. Zapewne Alka ta postać zainteresowała, otwierała na czynienie tego, co podpowiadało mu serce i młodzieńcza wrażliwość. Miał też zapewne w pamięci świętego Alfonsa Liguoriego, czczonego przez jego matkę Mariannę, która właśnie na cześć założyciela redemptorystów nadała mu imię Alfons, później (z racji obyczajowych) zmieniane na imię „Jerzy”. Rozmyślał nadto o ojcu Maksymilianie Kolbie, którego admirował przez całe swoje życie.

Wszystko przytoczone fakty były oceniowane delikatną pracą Ducha Świętego. Wyrażała się ona zarówno w konfesyjnej atmosferze rodzinnego domu, we wsparciu materialnym i intelektualnym niesionym przez kulturę przykościelną, rozwijaną przez prefektów suchowolskich szkół, jak też patriotycznych tradycjach panujących w otoczeniu młodego Alka, nie wyłączając kręgu szkolnego. Dlatego Alek miał się do kogo zwrócić, kiedy zastanawiał się nad swoją przyszłością, biedził z problemami wieku młodzieńczego. Na plebanii u księdza Bożyka mógł liczyć na serdeczność; zimową porą miał gdzie się ogrzać, zjeść kanapkę, przejrzeć gazety i bez zbytniego skrupowania porozmawiać o wszystkim, co go niepokoiło, nie dawało zasnąć. Wypytywał nie tylko o kwestie religijne, lecz także o sprawy, jakbyśmy teraz powiedzieli, kulturalne. Musiało jednak minąć sporo czasu, zanim dokonała się w jego sercu radykalna przemiana. W końcu zdecydował się spełnić marzenia. Od dzieciństwa miał pomysł na siebie, choć nigdy się z nim nie ujawniał. Po prostu, „uciekł” do Warszawy, goniąc za czymś, czego początkowo nie potrafił bliżej określić. Podjął się niezwyklego wysiłku, aby sprostać zadaniom, jakie przed nim stanęły. Coraz energiczniej włączał się w te

⁵ Zob. "Nic takiego nie robię". Z ks. Kan. Piotrem Bożykiem rozmawia Ewa Czumakow, *Miejsca Święte* 2010, nr 5, 36-38.

wszystkie wydarzenia, które tworzyły ówczesną historię Polski, wciąż zniewolonej przez socjalistyczną władzę, całkowicie uzależnioną od sowieckich mocodawców.

Doświadczenia nabyte podczas studiów w Metropolitalnym Seminarium Duchownym, w kleryckiej jednostce wojskowej w Bartoszycach, w duszpasterstwie parafialnym, w zaangażowaniu na rzecz środowisk medycznych i robotniczych, rezydentura w parafii św. Stanisława Kostki, rozkwitającej duszpastersko pod proboszczowskim okiem prałata Teofila Boguckiego, wejście w obszar oddziaływania religijno-społecznego ruchu „Solidarności” uczyniły z żoliborskiego rezydenta „nowego człowieka”. To nie był już wyciszony i niepozorny chłopak z pogranicznych terenów Rzeczypospolitej, ale ktoś, kto świadomie i pryncypialnie idzie za głosem Chrystusa, w warunkach nadzwyczaj trudnych, wymagających nieustannej czujności, otwartości na ludzi i przezwycięzania stanów chorobowych. Kto potrafi wznieść się ponad osobiste słabości, dopomina się prawdy i wolności dla wszystkich, przeciwstawia się śmiertelności systemowi komunistycznemu, odpowiedzialnemu za zło, toczące naród polski szczególnie od czasów zakończenia ostatniej wojny światowej. Tutaj na Żoliborzu ksiądz Popiełuszko znalazł odpowiednie warunki duchowego rozwoju, doznał patriotycznego olśnienia, związał się ze środowiskiem warszawskich hutników i szerzej: ze społecznością robotniczą, przez co wzmógł wrażliwość na biednych i potrzebujących, odczuł wreszcie siłę rodzącego się społecznego sprzeciwu wobec przemocy płynącej ze strony popleczników komunistycznej władzy.

3. Żoliborska kultura przykościelna

Żoliborz w latach 80. ubiegłego wieku stał się centrum działania i promieniowania kultury przykościelnej. Stanowił niejako azyl zarówno dla wierzących, jak i dla niewierzących. Wokół księdza Jerzego zaczął się tworzyć swoisty obszar kulturowej i politycznej niezależności, swego rodzaju alternatywna do oficjalnej kultura podziemna. W salkach katechetycznych, w budynkach przykościelnych rozwijało się normalne życie wolnej myśli, podobnie, jak to było podczas ostatniej wolny, pod niemiecką okupacją. Wygłaszano referaty i wykłady historyczne, uczono robotników podstaw kościelnej nauki społecznej. Ksiądz Popiełuszko odprawiał specjalną Mszę świętą dla środowisk robotniczych, zachęcając do wytrwałości i działania zgodnego z katolickimi normami. Plebania na Żoliborzu zyskała miano miejsca otwartego dla wszystkich, którzy nie godzą się na totalitarny system rządów w Polsce. Aktorzy, którzy coraz gromadniej odwiedzali parafię żoliborską, bojkotowali zakłamaną telewizję, działając artystycznie w kościołach i scenach przygotowywanych przez księży. Działały duszpasterstwa wielu środowisk – robotników, nauczycieli, aktorów scen polskich, osób internowanych, pozostające pod opieką znakomitych kapłanów. Wśród nich znaczną rolę odgrywał ksiądz Popiełuszko. Sam zresztą czerpał z wartości kultury niezależnej. Czytał (czego przedtem tak często nie robił) polskich romantyków, teksty Piłsudskiego, duchowe zapiski Daga Hammarskjölda, byłego sekretarza generalnego ONZ, który zginął w katastrofie lotniczej, prasę i książki wydawane w tzw. drugim obiegu, spotykał się z wieloma artystami i ludźmi nauki. Te związki niekiedy przeradzały się w trwałe przyjaźnie, tym bardziej że ksiądz Jerzy miał dar wyczuwania chwili, rozumienia innych, co mu bardzo ludzi zjednywało. On ich szanował, wręcz kochał, choć taka opinia może

brzmieć nieco hieratycznie i wzniośle. Ale tak w istocie było. Ksiądz Jerzy zaprzyjaźnił się zwłaszcza z prof. Klemensem Szaniawskim, którego traktował niemal jak ojca. Wyczuwało się między nimi – według wspomnień Anny Szaniawskiej, żony profesora Szaniawskiego⁶ – wciąż umacniające się przywiązanie i zaufanie. Ale też wzbudzał w ówczesnych intelektualistach zachwyt i wywoływał swoimi kazaniem niebywałe poruszenie i zadziwienie. „Jak to jest – mówili między sobą, że ten prosty, zwyczajny chłopak wygłasza kazania, jakich nie słyszało się od wielu lat”. W taki oto sposób następowało wzajemne przenikanie się wartości kultury przykościelnej i kultury niezależnej.

Ksiądz Popiełuszko umiał dopasować swój duszpasterski styl do polskiej rzeczywistości lat 80. ubiegłego wieku. Szczera postawa kapłańska, społeczno-liturgiczny ton nauczania, zwłaszcza kazań wygłaszanych podczas Mszy św. za Ojczyznę, otwarcie na potrzeby ludzi najbardziej potrzebujących pomocy, skromność, odwaga i stanowczość wobec oszczerstw i zniewag ze strony Służby Bezpieczeństwa, wreszcie – w ostatecznym rachunku – przyjęcie „łaski męczeństwa” sprawiło, że Polacy rozpoznali służbę księdza Popiełuszki jako wyzwalającą z lęku, zachęcającą do obrony fundamentalnych praw przynależnym wszystkim ludziom z Bożego i naturalnego nadania. Zaufali temu, który nie cofnął się przed zadaniami przerastającymi – jak się wówczas wydawało – zapewne i jemu samemu – możliwości prostego księdza. Zrozumiał, że nie powinien wycofywać się z egzystencjalnej przestrzeni, w jaką wprowadza Opatrzność. Ma przyjąć posługę wierności ideałom Ewangelii, nienawistnie niszczonej przez zarządzenia dygnitarzy partyjnych. Wymagało to ogromnego samozaparcia i dyscypliny wewnętrznej.

W ten sposób żoliborski rezydent religijnie i politycznie (jeżeli przez politykę będziemy rozumieli troskę o dobro wspólne) mężniał, nabierał duszpasterskiej solidności. Jego słowa, szczególnie te wypowiedziane podczas Mszy świętych w intencji Ojczyzny, czyniły widoczny zasiew, pobudzały wiernych do zdwajania moralnego wysiłku, po prostu lepszego życia. Autentyczność, prostota w zachowaniu, wierność ideałom Ewangelii, otwartość na ludzi, prostolinijne nawiązywanie z nimi więzi – wszystko to, choć specjalnie nie odbiegało od stylu duszpasterstwa innych księży, robiło silne wrażenie, promieniowało na zewnątrz z jakąś niezwykłą intensywnością.

Temu celowi miała również służyć artystyczna oprawa Mszy świętych. Najwybitniejsi polscy artyści chętnie przyjmowali zaproszenia do wzięcia w nich udziału. Pierwszymi byli Małgorzata Braunek i Maciej Zembaty, którzy podczas wieczoru poetyckiego, zorganizowanego zaraz po liturgii 22 lutego 1981 roku, recytowali wiersze laureata nagrody Nobla, Czesława Miłosza. W następnych latach przez żoliborskie środowisko przewinęło się wielu najwybitniejszych twórców Polski, dając wyraźne świadectwo opowiedzenia się po stronie wiary, dobra wspólnego, prawdy i artystycznej wolności.

Bez tworzenia hagiograficznej legendy należy powiedzieć, że ksiądz Popiełuszko, trochę nieoczekiwanie dla samego siebie, znalazłszy się w centrum solidarnościowych zdarzeń, potrafił scalić wokół Żoliborza ludzi o sercach przepelnionych ideami wolności religijnej, marzących o nowym obliczu Rzeczypospolitej, demokratycznej, wolnej od ksenofobii, partyjnej nienawiści i żyjącej duchem chrześcijańskich tradycji. Ludzie Ignęli do niego nie tylko dlatego, że dawał się zwyczajnie polubić, ale przeważnie z

⁶ Zob. A. OLEŹDKI, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Spotkania po latach. Wywiady*, Kraków: Wydawnictwo eSPe 2010, 103-118.

racji świadectwa, jakie ukazywał. Widać było, że to, co czyni wypływa z duchowej jedności z Chrystusem.

Przy tym wszystkim ksiądz Popiełuszko ujawniał wewnętrzne ciepło, radosną fascynację codziennością, pewien rys kontemplatywny, dający się zauważyć w stylu zachowania i barwie wypowiedzanych słów. Podejmował decyzje mając na względzie wartości ewangeliczne. Wiedział, że w każdej sytuacji potrzebuje Bożej zachęty, gdyż siła grzechu pozostaje, chcąc nie chcąc, trudna do odparcia. Nie był – warto ten fakt podkreślać – pozbawiony ułomności i przywar. Szedł jednak drogą ciągłego nawracania się, jak większość kapłanów. Zyskiwał coraz więcej przyjaciół, ponieważ miał dla nich zawsze jakąś część dobra, wyrozumiałości, serdecznej pociechy. W atmosferze ciągłego zagrożenia, inwigilacji, trwającej walki komunistów z Kościołem te jego proste gesty nabierały niebywałego znaczenia; jednoczyły Polaków, przydawały im nadziei. On po prostu dobrze mówił o innych osobach, z życzliwością i aprobatą, nie pomijając swoich wrogów, niejako rozdzielając błogosławieństwa. Po łacinie błogosławić znaczy *benedicere*, czyli między innymi „dobrze o kimś mówić”⁷.

W ten sposób tworzył specyficzne miejsce, gdzie mogli się spotykać ze sobą ci, którzy uwierzyli Bogu, jak i ci, którzy za Nim dopiero tęsknią, a nawet i ci, którzy uważali się za ateistów. Być może dlatego wzbudzał tak wielką agresję oraz ideologiczny strach w rządzących, którzy coraz więcej „doktrynalnych obowiązków” nakładali na Służbę Bezpieczeństwa, chcąc ostatecznie wyeliminować ze społeczności duszpasterza świata pracy. Zabójstwo zostało zaplanowane z premedytacją, krok po kroku. I chociaż wydarzenia tworzące „morderczy czas” nie zostały jeszcze do końca wyjaśnione, jedno wydaje się pewne: ksiądz Popiełuszko został umęczony za wiarę przez ludzi o władniętych nienawiścią do Kościoła, do całej Polski pokładającej ufność w Chrystusie. „Banda Piotrowskiego” nie tylko odebrała mu życie, ale straszliwie się nad nim znęcała, podejmując (już wcześniej) niezliczone tego rodzaju próby. Ich skryte postępowanie uosabia myślenie całego systemu komunistycznego, nastawionego wyłącznie na propagowanie bezbożności wszelkimi dostępnymi środkami, wraz ze śmiertelną przemocą.

Miałem sposobność przeprowadzenia rozmów z mordercami księdza Jerzego. Przekonany jestem – choć trudno im w ogólności wierzyć – że opowiedzieli mi prawdziwą wersję ostatnich dni życia księdza Popiełuszki. Potwierdzili, że heroicznie przyjął oścień męczeński, że zginął pojednany z Bogiem, że świadomie powtórzył drogę samego Jezusa. A to przesądza o jakości tego, co zdarzyło się wcześniej w jego życiu. Musimy teraz na całą jego egzystencję patrzeć z perspektywy krzyża Chrystusowego. Męczeństwo, którego doznał, tak głęboko niesprawiedliwe, zadane z okrutnym przekonaniem, że nigdy nie wyjdzie na jaw i zaginie na wieki w wiślanym mule, przemówiło jednak jak światło. Wydobyło z księdza Jerzego najwierniejsze struny istnienia, jednocząc go z Bogiem i z ludźmi, włączając w długi korowód chrześcijańskich męczenników, przede wszystkim tych, ginących w imię Chrystusa na ziemiach polskich.

Ksiądz Popiełuszko nie zamykał swego kapłaństwa w Kościele, ale niósł je tam, gdzie wiodło go jego serce i wycucie ewangeliczne. Próbował być wiernym towarzyszem i naśladowcą Jezusa. Wraz z nasilającą się wrogością ze strony Służby Bezpie-

⁷ A. JOUGAN, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Poznań-Warszawa-Lublin: Księg. św. Wojciecha 1958, 69.

czeństwa coraz bardziej uświadamiał sobie, że będzie musiał podjąć największe wyzwanie: zmierzyć się z zawsze możliwą, w takich przypadkach, śmiercią. Rzecz prosta, w żadnej mierze jej nie szukał, z oczywistych racji egzystencjalnych, ale rozumiał też, że byłoby to sprzeczne z ustalonym przez wieki nauczaniem i praktyką Kościoła. Męczeństwo pozostaje bowiem zawsze i w każdej sytuacji darem Ducha Świętego; jest narzędziem w ręku Boga, poprzez które oddziałuje On na świat i ludzi.

4. Czego nauczał ksiądz Popiełuszko?

Ksiądz Popiełuszko czynił to, co czyniły zastępy polskich księży w kraju nieustannie dobijającym się do niepodległości. Stawał w obronie pokrzywdzonych, niesłusznie oskarżanych, pozbawianych należnych im praw. Głosił potęgę Bożego miłosierdzia i przebaczenia, uczył przewycięzać zło, by użyć terminologii Juliusza Słowackiego, „miłością anioła”. Stawał na honor, odwagę w obronie wiary, męstwo i prawdę, które zawsze idą w parze. Podkreślał rolę solidarności i kultury chrześcijańskiej w tworzeniu autentycznych więzi społecznych. Są – mówił – wartości ważniejsze od życia, a sprawiedliwość powinna być w każdej sytuacji blisko miłości.

Wyróżniała go z pasją ujawniana miłość do Ojczyzny. Aktualnie, zwłaszcza u młodych ludzi czasu postmodernistycznego, ten patriotyczny ton nie wzbudza widocznego zachwyty, jednak to właśnie „sprawa Ojczyzny”, zasada wierności ojcowiznie jest atrakcyjna i godna dydaktycznej aktywności. Musimy zachować rdzenne atrybuty polskości, swój plemienny wymiar duchowy. Inaczej przepadniemy – organizacja państwowa nie jest bowiem wieczna – w globalnej pustce, wirach postreligijnej obojętności i politycznej poprawności.

Jego życie, zrodzone na podłożu łaski z nieba, wzniosło go na wyżyny chrześcijańskich cnót. W ich świetle błędną życiowe niedociągnięcia i słabości. Męczennik jest naturalnie człowiekiem narażonym na podszepty zła i perswazje grzechu. Zyskał jednak na tyle Bożej energii, że był w stanie zaświadczyć o Chrystusie przez przelanie krwi. Niósł go stanowczy opór wobec optymistycznej antropologii, wywiedzionej z ducha Oświecenia, z mitem naturalnej dobroci człowieka, chęć propagowania prawdy w życiu publicznym i przekonanie, że moralność nie dotyczy jedynie dziedziny prywatnej, ale rozciąga się na całość życia społecznego, akceptującego przede wszystkim realistyczny obraz osoby ludzkiej, zdolnej do dobrego i do złego, otwartej na treści niesione przez Ewangelię. Zadania, jakie stoją dzisiaj przed Polakami wiążą się właśnie z nieustannie podejmowanymi próbami świadczenia o takiej drodze rozwoju. Mają oni jako Europejczycy przypominać wszystkim pozostałym Europejczykom wspólne podstawy, na jakich warto budować cywilizację miłości, w poszanowaniu godności każdego narodu i każdego człowieka. W takiej perspektywie wyżej ceni się człowieka niż wszystkie rzeczy, wyżej stawia się etykę nad techniką, miłość nad sprawiedliwością, przyjmując jednak, że miłość weryfikuje się sama w sprawiedliwości, stając się miłością miłosierną, to znaczy potrafiącą przekroczyć ścisłą miarę sprawiedliwości, czasem przecież nazbyt wąską.

Polacy budowali swą tożsamość kulturową często w cierpieniu i niewoli, w ciągłym dobijaniu się do wolności. Ale rozpoznawali, że nie mogą zrezygnować z lustra, jakim

jest Ewangelia, które stopniowo ukazywało im ich własne oblicze i wskazywało im przynależną misję w historii. Sprowadzała się ona wówczas do mesjanistycznego orędzia o konieczności narodowego cierpienia, które może przynieść światu określone „szersze dobro”. W teraźniejszości nie ma już takiej potrzeby. Trzeba natomiast odnosić się do przesłania zawartego w życiu świętych. Bo to oni głęboko inkulturowali Ewangelię, choć tak tego nie nazywali, w historię kulturalną i polityczną poszczególnych narodów. W Europie Zachodniej św. Benedykt, w Niemczech św. Bonifacy, w Rosji św. Włodzimierz, w Czechach św. Waclaw, w Polsce św. Stanisław czy ostatnio Błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko⁸. Powinniśmy wędrować ich śladami, przyczyniając się w ten sposób do umacniania chrześcijańskich warstw demokracji, do przezwyciężania różnych niedoskonałości, które prześmiewał Witold Gombrowicz, nazywając Polaków, podrostami, niepotrafiącymi wy dostać się z niedojrzałości. Zatem, być może i dzisiaj kultura przykościelna, w której krajobrazach wyrastał i później pracował ksiądz Popiełuszko, sprawi, że z owej gombrowiczowskiej niepełnoletności po prostu wszyscy wyrośniemy. Oby tak właśnie się stało!

FATHER JERZY POPIELUSZKO: IN A CHURCH CULTURE CIRCLE

Summary

In this paper, after attempting to define the term “church culture”, the following thesis was put forward: it was in the circle of church culture that Fr. Jerzy Popiełuszko could accomplish the tasks God set before him. He grew up in the rugged landscape of the Podlasie region and there he found a place for personal, both religious and cultural growth in parish ministry. His road led him along the routes designated by the Church and by Gospel values. Against the background of post-war Polish history we can see how due to the assistance of the Holy Spirit as well as his own work and church culture Fr. Popiełuszko was able to adjust his pastoral style to Polish reality of the early 80’s of XX century. His sincere pastoral attitude, socio-liturgical tone of his teaching, openness to the needs of people who most needed help, his humbleness, courage and firmness in dealing with defamation and insults from the Security Service and ultimately his reception of the grace of martyrdom made Polish people recognize his ministry as liberating from fear and encouraging the vindication of the fundamental rights accorded to all people by God and by nature.

⁸ Por. J. SOCHOŃ, "Czy naród polski ma szczególne powołanie od Boga?", *Przegląd Powszechny* 2010, nr 9, 51.